

0 Postinorze z przeciwnej strony barykady słów kilka

15 lipca 2009

Krążąc po iThink wpadłam na artykuł dotyczący dostępności preparatu Postinor Duo dla ogółu społeczeństwa napisany w sposób hmmm... płytki i populistyczny (brrr, ale jestem wredna baba!!!) przez nieszczęsną propagatorkę przygodnego seksu w dziurawej prezerwatywie.

Nie zdarzyło mi się w całej karierze medycznej usłyszeć, że ludzi tak przypiliło, iż mózgi im się zlasowały z żądy i wyłączyło się myślenie (krótko mówiąc nikt nie przyznaje się do myślenia tyłkiem)... Kurcze, nikt też nie wpadł na to, aby zaskarżyć STOMIL (lub jakąkolwiek inną firmę produkującą ten niezbędny sprzęt z tytułu wadliwego produktu zakończonego niechcianą ciążą, tym bardziej że dziurawa prezerwatywa stanowi jedyne wytłumaczenie, z jakim się zetknęłam dla pilnego poszukiwania tegoż cudownego środka wczesnoporonnego)...

Wszyscy w takiej sytuacji napadają pierwszego lepszego, oszołomionego impetem chwilowych kochanków lekarzyne spokojnie siedzącego na dyżurze i bez ogródek wysuwają pod jego adresem żądania natychmiastowego i bezdyskusyjnego przepisania ww. produktu. I aby było śmieszniej, skala wieku delikwentów z roku na rok staje się coraz bliższa 0. Osobiście czekam na 8-latkę, ponieważ 13-latki przyznające się do współżycia i domagające się przepisania Postinoru powoli przestają mnie dziwić.

Ale to, co mogę wybaczyć niedoedukowanej smarkuli, jest niewybaczalne w przypadku kobiety dorosłej i mieniającej się być osobą inteligentną. Nie ma żadnego logicznego poparcia dla teorii, że skoro uprawia się seks nieregularnie i z różnymi partnerami, to z tego powodu nie ma sensu stosowanie stałej antykoncepcji hormonalnej. Dawno nie zetknęłam się z bardziej

idiotycznym stwierdzeniem. Przecież to jest narażanie się na niechcianą ciążę na własne życzenie i świadczy o niedojrzałości kobiety i dlatego też systematyczna antykoncepcja jest jedyną alternatywą dla osób z wybitnie wysokim libido, niskim morale (niestety tak się to nazywa – Paris Hilton jest też amoralna, ale przynajmniej ma kasę i nie musi biadolić nad tym, że za takie przyjemności wyklada kasę na ładę) i nie mających stałego partnera!!! I proszę mi się tu nie unosić, nie jestem jakimś „moherowym beretem” ani starą babcią.

Zdarzyło mi się osobiście przyjąć Postinor w sytuacji, kiedy seks przysłonił mi rozum i do dziś nie mogę dojść po tym wydarzeniu do ładu z hormonami. Nie dość, że utyłam jak prosię, to najwyraźniej ujawiła mi się subkliniczna depresja, nie tak uciążliwa na co dzień co jednak zauważalna i odczuwalna w subtelny sposób.

Nie jestem sobą od 2 lat i nie wpłynęły na taki stan rzeczy żadne czynniki zewnętrzne, ani też mój wiek tym bardziej. Stąd też wiem z autopsji, czym jest Postinor, bez powoływania się li tylko na własną wiedzę medyczną i mogę wyrażać autorytatywne poglądy. Dzięki Bogu mam dzieci i nie muszę przejmować się kwestią moich ewentualnych możliwości zajścia w ciążę w przyszłości, w odróżnieniu do 90% napotkanych w całej karierze przyszłych/niedoszłych rodzicielek i mogę spokojnie skupić się nad rozwiązaniem mojego problemu bez tego stresu.

Wracając do tematu: preparat ten ze względu na dawkę hormonów może zadziałać na organizm jak bomba neutronowa i spowodować zaburzenia na osi przysadka-podwzgórze u jednostek wrażliwych, albo nadużywających tę metodę, bo tych też wbrew pozorom nie brak. Jest to wystarczający powód do tego, aby nie wypisywać go na żądanie zwłaszcza w gabinetach ogólnolekarskich i na nic tu płacz i zgrzytanie zębów delikwentek z duszą na ramieniu. Nikt nie będzie ryzykował za frico prawem wykonywania zawodu dla siksy, która po zażyciu preparatu może ujawnić objawy zaburzeń psychicznych i targnąć się na własne życie chociażby

(działanie depresjotwórcze).

Kobieta chcąc zażyć preparat hormonalny w takiej dawce powinna być bezwzględnie zbadana przez ginekologa choćby po to, aby wykluczyć u niej istnienie nowotworu dróg rodnych (który może zareagować gwałtownym wzrostem na nagły wyrzut hormonów!) po dokładnym wywiadzie dotyczącym zdrowia fizycznego i psychicznego łącznie. Jest to tym bardziej wskazane, że choć lekarz pierwszego kontaktu może co prawda wypisać każdy specyfik, to jednak nie bierze się za włączanie środków antykoncepcyjnych ani HTZ z ww. powodów dla dobra podopiecznych i dla własnego bezpieczeństwa i nikt nie ma prawa wymagać od niego, aby postępował niezgodnie z wyuczoną wiedzą i przekonaniem wchodząc w dziedzinę, na której się nie zna. Po to są właśnie wymyślane poszczególne specjalizacje. W innym razie mielibyśmy do dnia dzisiejszego medyków od wszystkiego, a zęby rwalibyśmy u cyrulików. Albo leczyli się u weterynarzy.

W komentarzach do wspomnianego artykułu natknęłam się na fascynującą mnie wypowiedź mężczyzny żalącego się, że żaden z lekarzy nie wyraził zgody na wypisanie mu Postinoru na zapas. Prawdziwa rewelacja!!! Genialnie pomyślane! Zgroza!!!! Horror! Szok! Ale czemu ów inteligent nie pomyślał o podwiązaniu nasieniowodów? Rozwiązało by mu to problem na stałe i bez narażania kobiety na stres hormonalny i byłoby o niebo uczciwsze.

Dziwię się koledze, który uległ ostatecznie tym namowom, zmieniając przeznaczenie preparatu z postkoitalnego na antykoncepcyjne i otworzył furtkę dla takiego myślenia. Niedopuszczalne jest traktowanie tej metody jako antykoncepcji z wyboru, tak jak niedopuszczalne jest ogólne stosowanie i powszechna dostępność preparatów morfiny czy środków psychotropowych.

Moim naprawdę skromnym zdaniem środek ten powinien być nieodpłatnie stosowany u ofiar gwałtów i w ich tylko przypadku

nie powinien podlegać żadnej reglamentacji. W innym razie powinien służyć kosztować zarówno sam preparat jak i wizyta u lekarza, wtedy być może ludzie nauczyliby się korzystać z głowy i unikałoby narażania się na „dziurawe prezerwatywy”, stosując przez cały okres rozrodczy dobrane środki antykoncepcyjne o dużym bezpieczeństwie i skuteczności i nie oskarżałoby całego świata o brak akceptacji dla ich nagannych przecież zachowań podyktowanych egoizmem i wynikających z hedonizmu i konformistycznego podejścia do życia.

Jednakże zachowania kolegów po fachu mające na celu publicznie obrazić delikwentki uważam za zbędne zaniżanie swojego poziomu i pozbawione kultury osobistej. Ale cóż w każdej profesji znajdzie się taki ktoś, komu słoma z butów wystaje, co jednak nie zmienia moich poglądów na całokształt problemu.

Autor: Lukrecja

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”